

Wspomnienie ś.p. Aleksandry Szemioth

Śp. Aleksandra Szemioth, Sybiraczka, wyróżniona za szczególne zasługi dla Krakowa odznaką Honoris Gratia w 2010 r., uhonorowana nagrodą Świadek Historii w 2017 r. oraz pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, była nie tylko prezesem krakowskiego oddziału Związku Sybiraków, działaczką na rzecz osób zesłanych, promotorką wiedzy o Polakach zesłanych przez władze sowieckie do Kazachstanu i na Syberię., ale też Przyjacielem i Sympatykiem Naszej Szkoły.

Pani Aleksandra Szemioth prowadziła prelekcje dla naszych Uczniów, przybliżała historię Polski oraz historię zesłań.

Polecamy film:

<https://www.youtube.com/watch?v=5v-eRUuczM>

Oto kilka wspomnień:

o Związku Sybiraków:

„(...) zesłania syberyjskie były tak dramatyczną traumą, że jako wyznacznik i łącznik są dla nas znacznie silniejsze niż wspólne sąsiedztwo. Dlatego Sybiracy tworzą odrębną organizację, bo to nie jest tylko kwestia wysiedlenia czy wyrzucenia, lecz całkowite wykorzenie i utrata ukochanych miejsc w dramatycznych warunkach, potem wieloletni pobyt na zesłaniu, w miejscach i warunkach, których do niczego nie można porównać. Dramat przeżyć syberyjskich bardziej łączy niż miejsce urodzenia. Do dzisiaj dożyli ludzie, którzy wówczas byli dziećmi, i to małymi dziećmi. Przecież minęło 73 lata od pierwszych deportacji. Ci, którzy jeszcze kołaczą się po świecie, a jest nas mimo wszystko wciąż dużo, to są ludzie, którzy dopiero tam – na Syberii – świadomie zobaczyli świat.

Nie na Wileńszczyźnie czy pod Lwowem, tylko tam – na stepach lub w tajdze. (...) Na zesłaniu trwaliśmy na krawędzi życia i śmierci. To są zupełnie inne wspomnienia, inne wrażenia, inne dramaty.”

o krzywdzie wyrządzonej przez zesłania:

„Ona jest piętnem. Została piętnem na całe życie, co nie zmienia faktu, że każdy, kto już był dzieckiem trochę większym, pamięta miejsca rodzinne i wspomina je z wielkim rozrzewnieniem. Zauważa się to we wspomnieniach Sybiraków. Niemal każdy zaczyna od opisu wspaniałego dzieciństwa spędzonego w mieście albo na wsi, gdziekolwiek na Kresach, gdzie było najpiękniej, najweselej i najserdeczniej na świecie, a potem ta przepaść nędzy, głodu, strachu i wszystkich innych bardzo ciężkich przeżyć. Ta pamięć o miejscach rodzinnych jest ogromnie ważna i bardzo wiele osób spośród Sybiraków identyfikuje się też ze stowarzyszeniami kresowymi. Jednak przeszłość syberyjska jest nadrzędna w pamięci, szalenie wiąże ludzi, jednoczy. Nie są w stanie zrozumieć naszych przeżyć ludzie nawet najbardziej doświadczeni wypędzeniem. Gdy powstawał Związek Sybiraków, zafascynowało mnie to, że ludzie przychodzący, żeby zapisać się do związku, chcieli natychmiast opowiedzieć swój los. Przekrzykując się, opowiadali sobie nawzajem historie życia w małym pomieszczeniu. Każdy chciał ten los wykrzyczeć.”

o wywózce na Syberię:

„Gdy zaczęła się okupacja sowiecka, wydawało się, że cały ten obszar ogarnął straszliwy chaos. Że sowieckie porządki są nieprzewidywalne. A jednak w tym chaosie była metoda. To, co dla nas szykowano, było precyzyjnie przygotowane. Listy wywozowe były przez miesiące sporządzane według kategorii społecznej. Moja rodzina należała do tej niedobrej kategorii pamieszczików – właścicieli ziemskich. W sowieckich warunkach to było najgorsze, co mogło być – krwiopijcy, polskie pany! Wywózka nie mogła nas ominąć. Mój ojciec, Mieczysław Szemioth,

oficer 5 Pułku Ułanów w stanie spoczynku, poszedł na wojnę. Mój dużo starszy ode mnie przyrodni brat, Szymon Meysztowicz, jako świeżo upieczony podchorąży też został zmobilizowany do wojska. Moja mama została z czwórką dzieci sama w dużym domu. Któregoś dnia przyszli sowieci. Park był pełen wojska. To wojsko nie było nawet najgorsze. Dowódcy jeszcze trzymali ich trochę w ryzach. Natomiast groźne było NKWD, które natychmiast dało znać o sobie. Aresztowano moją mamę i nianię, która jako jedyna spośród osób pracujących w naszym domu została z nami. Cztery małe dziewczynki – zostałyśmy same w domu otoczonym przez sowieckie wojsko. Po kilku dniach niania i mamusia wróciły. Potem były nieustanne rewizje, szukanie broni, dopytywania o miejsce pobytu ojca i brata. Rewizje zaowocowały konfiskatą biżuterii mamy i wszelkich cennych przedmiotów. W końcu ewakuowano nas do folwarku odległego o kilka kilometrów. Wtedy przekroczyliśmy dla nas niewiadomą granicę. Mieszkaliśmy bowiem na terenie administrowanym przez państwo litewskie, a przenieśli nas pod administrację sowiecką w republice białoruskiej! Nikt z nas tego nie wiedział! I dlatego wywieziono nas 13 kwietnia 1940 r. Z Litwy by nas wtedy nie wzięli. To wszystko było przemyślane. To nie był przypadek ani chaos.”

Aleksandra Szemioth zmarła 2 stycznia 2021 r. w Krakowie. W uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się 14 stycznia na cmentarzu Rakowickim wzięła udział delegacja naszej Szkoły prezentując Poczet Sztandarowy z wizerunkiem św. Rafała Kalinowskiego – Sybiraka i Patrona Zespołu Szkół nr 1.

Cytaty zaczerpnięte z wywiadu z Aleksandrą Szemioth Prezesem Zarządu Krakowskiego Oddziału Związku Sybiraków, opublikowanego w kwartalniku Cracovia Leopoldis nr 2, (74) 2013

*r., a przeprowadzonego przez Pana Janusza M. Palucha.
Wykorzystano zdjęcie wykonane przez fot. PAP/Jacek Bednarczyk
podczas uroczystości wręczenia Nagród IPN Świadek Historii.*